Cena numeru 24 h. | Nr. 21. Rok I. | Niedziela dnia 14 Kwietnia 1918 r.

DODATEK DO „UNJI“

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

Reflekcje po wyborach do Rady Stanu.

W dniu 9 kwietnia odbyły się wybory do Rady Stanu z 5 powiatów gubernji radomskiej.

Do akcji wyborczej stanęły zorganizowane 2 komitety: Koła Międzypartyjnego i Narodowy Komitet Wyborczy, ześrodkowujący żywioły centrowe. Zgóry organizatorzy komitetów wyborczych przewidzieli, że ten zwycięży, kto pozyska głosy przedstawicieli drobnej własności, kto pociągnie ze sobą chłopa.—Zdawało się, że siłą rzeczy chłop-wyborca, w większości zorganizowany w Zjednoczeniu Ludowem i wystawiający kandydaturę wybitnego w tej organizacji działacza, p. Augustyniaka będzie w ścisłem kontakcie z Narodowym Komitetem Wyborczym, boć przecież Zjednoczenie Ludowe-to folwark grup centrowych. Atoli wynik wyborów niespodziewanie wykazał nam, że głos chłopa jest bardzo niepewny i pozyska go ten, kto ma rutynę „brania ludzi na lep“. — Koło Międzypartyjne wciągnęło na swe przedwyborcze zebranie do klubu Radomskiego grupę przedstawicieli drobnej własności, a ci, pozbawieni ścisłych informacji o istnieniu innego komitetu wyborczego, paktowali z panami tam zebranymi w przeświadczeniu, że są na ogólnem zebraniu przedwyborczem, i zawierają układ z wszystkimi wyborcami, by już na wyborach zgodnie i planowo wystąpić. — Dla panów z Narodowego Komitetu Wyborczego nauczka: przepadła Wasza lista waszymi głosami. Kto winien? Przypuszczalnie ci, którzy do rządzenia w folwarku Zjednoczenia Ludowego delegowani byli. Partje centrowe przegrały. A naród czy ma rozpaczać?

Przypuszczamy, że niema powodu do rozpaczy, ani też radości. Ambo meliores! Jedna rzecz tylko w całych tych wyborach, jak i przy innych okazjach gromadnego wystąpienia chłopa polskiego nas zastanawia: że też zawsze musi iść on w ogonku panów i nie mieć poczucia własnej siły i własnego ja.

Chrońmy nasze mienie.

W ostatnich czasach w prasie naszej pojawiły się wzmianki o sprzedaży majątków, zakładów przemysłowych i t. p. nieruchomości, znajdujących się w posiadaniu polskim, w ręce obce. Wypadków tych był cały szereg—jeden w niedługim odstępie czasu od drugiego—w obce posiadanie przeszło kilkanaście tysięcy hektarów ziemi w Galicji, pokłady nafty i wiele nieruchomości w naszych miastach i miasteczkach. Ziemia rodzima, największe dobro naszego narodu, cała podstawa naszego bytu, przechodzi na własność obcą, staje się terenem cudzej ekspansji, narzędziem do walki z polskością. Na prastarym dziedzictwie polskim, gdzie od wieków paru rządził polski kapitał, a ziemię zlewał pot polskiego chłopa, w fabrykach i kopalniach, gdzie dotychczas istniało kierownictwo polskie, gdzie siłą motoryczną był robotnik polski, ma się teraz rozpanoszyć żyd—wyzyskiwacz lub jaki inny cudzoziemiec przybłęda. Praca, w którą tyle sił i pieniędzy włożyło nasze społeczeństwo, ma pójść na marne, stworzyć podstawę do rozwoju obcych czynników, zasilać obcych kieszenie. Ile tragizmu mieści się w tych rzeczach, jest chyba aż nadto jasne, nikomu tego przecież wyraźniej tłomaczyć nie trzeba, —a jednak nic to nie robi wrażenia na naszych panach „od wielkich interesów“ — widmo rubla, tęczowy banknot tak się słodko, kusząco uśmiecha do nich, że nie mogą się oprzeć tej ułudnej wizji zamiany nieruchomego majątku na mamonę. Oszołomieni szalonemi finansowemi sukcesami w obecnej wojnie, lub żądni uciech i zabawy starają się jaknajprędzej pozbyć tego, co im bezwątpliwie lekko przyszło, niekiedy kosztem cudzym, lub przeszło do nich drogą dziedzictwa, aby módz dalej prowadzić często nieczyste handlowe interesy, lub jeśli to dogadza ich próżności, roztrwonić na stroje, pikniki i w domach gry, których jest teraz tak zastraszająca ilość. Widocznie nie zdają sobie zupełnie sprawy z tego, że, sprzedając swe mienie obcym, ustępują dobrowolnie z placówki, na której stojąc, mogliby znakomicie opierać się obcemu wyzyskowi. Nie przeraża ich to, że na ich miejsce przyjdzie obcy i z całym brutalizmem będzie czerpał bogactwa naszej ziemi, będzie się tuczył kosztem pracy naszego robotnika. Filisterski sybarytyzm tak owładnął większemi właścicielami u nas obecnie, że nawet nie starają się namyśleć nad tem, czy dobrze robią, tylko wyprzedają swe mienie, aby jaknajszybciej dostać do rąk hypnotyzerski banknot i użyć, użyć w całej pełni. A co się stanie z ziemią, kopalnią, fabryką czy domem—to detal, niema nad czem lamentować. Że tam na tem straci cały kraj, że tą sprzedażą przyczynił się do umocnienia obcych na naszej ziemi—to są tylko frazesy, które nie przyniosą żadnej korzyści, a co najgłówniejsza nie pozwolą grać roli wielkiego pana. Ale społeczeństwo polskie powinno powiedzieć: Dość! Wszelkiemi siłami starać się wytrzeźwić tych obłąkanych karjerowiczów, bo epoka Jutrg, tego prawdopodobnie odmiennego Jutra się zbliża. Z jakim obliczem wobec przyszłości staniemy, jeśli tak dalej będzie? Czy znowu z ust naszych następców ma paść tragiczny zwrot: „Za winy ojców“. Boć, o ile tak dalej pójdzie, to Jutro nasze w niezbyt tęczowych przedstawiać się będzie kolorach. Kopalnie węgla w Zagłębiu Dąbrowskim przechodzą z zatrważającą szybkością w ręce obce, związek kapitalistów dla handlu i przemysłu w Berlinie projektuje wykup kolei na oderwanych od Rosji ziemiach polskich, w wielu gałęziach naszego przemysłu porobiono różne zastrzeżenie, jeszcze mamy oddawać cudzoziemcom to, cośmy mieli siłę i możność utrzymać w swym posiadaniu. — Rozwagi! Baczmy, abyśmy przez swą lekkomyślność nie stracili naszego największego skarbu — ziemi i tylu innych placówek, za których funkcjonowanie jesteśmy my odpowiedzialni przed przyszłością, abyśmy przez chęć użycia i wygód nie stali się Kamerunem w Europie.

F. Z.

O projekcie konstytucji państwa polskiego.

W „Nowej Gazecie“ czytamy: Delegacja Tow. społecznych, instytucja założona celem omawiania w kole społecznem, (a nie przygodnem, jak np. gościnne salony, gromadząc luźnie zaproszonych znajomych gospodarzy) spraw cały kraj obchodzących, wzięła pod obrady wygotowany przez b. Komisję Sejmowo-Konstytucyjną projekt Konstytucji państwa polskiego. Dyskusja ta, w której udział brali pp.: Z. Chrzanowski, dr. Polak, prof. Ochimowski, St. Hłasko, Cz. Merjo i inni wczoraj zakończyła się następującymi wnioskami, które będą przedstawione władzom miarodajnym:

1) Artykuł I-szy „Państwo polskie jest niepodległe“ winien być uzupełniony określeniem niepodległości.

2) Forma rządu winna być ustaloną przez sejm: w każdym razie, jeżeli ma być monarchiczną, to winna zachować w istocie swej atrubuty rzeczypospolitej, a przedewszystkiem zagwarantowania mocy uchwał prawodawczych sejmu w razie odmowy sankcji królewskiej.

3) Wyłączenie kobiet od udziału w wyborach do sejmu nie jest zasadniczo usprawiedliwione.

4) Powinna być zaznaczona w Konstytucji jawność traktatów międzynarodowych i prawo sejmu do decydowania o wojsku i pokoju.

(W delegacji Tow. społecznych, powstałej z inicjatywy d-ra Polaka — bierze udział około 30 Towarzystw.).

W palącej sprawie.

W czasach, kiedy młode nasze instytucje państwowe muszą się porać z wielu trudnościami, wypracowując sobie formy życia, tak odmienne od dawnych wzorów i zdobywając sobie posłuch i poszanowanie ogółu społeczeństwa, nieraz rzeczy drobne przyczyniają się do dyskredytowania ich wartości. Państwo z istoty swego charakteru będąc zawsze pośrednikiem zatargów między pracodawcą i pracującym, nigdy na stanowisku krzywdy własnego swego urzędnika stać nie może. Zrozumiał to dobrze rząd polski stwarzając dla swych urzędników etaty względnie wysokie, uwzględniając szeroko ich warunki życia rodzinnego i t. p. Ostatnio projekt wynagrodzenia nauczycielstwa szkół średnich dobitnie wskazuje na zamiary wyciągnięcia z nędzy tych najbardziej może skrzywdzonych proletarjuszy inteligenckich.

Również w dziedzinie sądownictwa ustalenie etatów urzędniczych spotkało się z dużem zadowoleniem. Ci również ongiś parjasi kontentujący się za czasów rosyjskich wynagrodzeniem od 15—20 rb. zostali postawieni na poziomie ludzi mogących chodzić w butach.

Ale prócz innych trudności państwo polskie napotyka śród swych urzędników na dziwaczny opór i niezrozumienie.

Jaskrawy przykład tego mamy w Radomiu. Pomimo ustalenia etatów płac urzędniczych dla całego Królestwa—w Radomiu znalazły one zastosowanie tylko w stosunku do urzędników wyższych, t. zw. kancelistów zaś uznano za ludzi, którym żadne podwyżki, nawet przez rząd przyznane się nie należą. Zostali oni w rezultacie zrównani z woźnymi radomskimi, a bez porównania gorzej sytuowani od woźnych warszawskich. I tak za pracę siedmiogodzinną pobierają kor. 200, wyraźnie dwieście, wówczas, gdy woźny w Warszawie pobiera marek 250, czyli według kursu bieżącego koron 395. Czas pracy w Warszawie jest krótszy i trwa od godz. 8½ do 2½ po południu Żeby zostać urzędnikiem trzeba mieć ukończony zakład naukowy średni oraz specjalne kursa przygotowawcze, na stanowisko woźnego zaledwie umiejętność czytania i pisania jest przestrzegana.

Nie wątpimy, że porządki w radomskim sądzie okręgowym są przejściowe, że autonomja poszczególnych władz nie sięga aż do ogładzania na własną rękę pracowników państwowych. Wysokiemu urzędnikowi nie przystoi dyskredytowanie instytucji państwowej przez skandaliczny wyzysk urzędnika.

Urzędnicy sądowi radomscy nie są zorganizowani. O wspólne ich wystąpienie jest trudno. Wobec tego jednak że obecny minister sprawiedliwości, p. Higersberger, na uprzedniem swem stanowisku niejednokrotnie zaznaczył swój życzliwy stosunek do klasy urzędniczej, koniecznem jest, aby został nie drogą raportów urzędowych, lecz bezpośrednio poinformowany o wszelkich rażących brakach sądownictwa radomskiego. Jeżeli drogi tej nie potrafią odnaleźć urzędnicy—dopomożemy im w tem. Leży nam bowiem na sercu dobro instytucji państwa polskiego i ich pracowników.

Sprawozdanie.

Sprawozdanie Kasowe z urządzonego dnia 7-go mb., w salach Restauracji Hotelu Rzymskiego «Podwieczorku» na rzecz internowanych legjonistów ziemi Radomskiej przedstawia się w następujący sposób:

Wpływy	Kor. 1.419	hal.	10.
Wydatki	„ 676	„	90.
Czysty dochód	„ 742	„	20.

Jednocześnie grono b. legjonistów czuje się w miłym obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie pp.: gospodyniom i gospodarzom za poniesione trudy przy zorganizowaniu «Podwieczorku», pp.: artystkom i artystom teatru «Miraż» za uświetnienie zabawy łaskawym współudziałem, oraz pp.: właścicielom Restauracji Hotelu Rzymskiego za użyczenie lokalu.

W imieniu kolegów:
J. Osiński, E. Kasprzykowski, M. Jarzyński.

Ratujmy dzieci!

Rąk do pracy potrzeba zawsze. Tymbardziej rąk tych będzie potrzeba w Polsce po wojnie. Będzie u nas potrzeba dużo rąk zdrowych.

Ręce, które w przyszłości mają pracować, to dziś ręce dzieci: ręce chude, anemiczne, owrzodzone, zagrożone gruźlicą. Posiadacze tych rąk, to dzieci biednych ludzi, którzy w mieście ciężko pracują, a mieszkają w małych, niskich, wilgotnych izdebkach. Dzieci te są dziś przeważnie na opiece bladych pożółkłych matek, ojców nie widziały od początku wojny.

Pozwolić tym dzieciom—przyszłym pracownikom—odetchnąć świeżem wiejskiem powietrzem, dać im możność pobawić się wśród pól i łąk: podkarmić je mlekiem—to już nakazuje nam same miłosierdzie chrześciańskie i litość ludzka; ale domaga się tego także miłość Ojczyzny i zrozumienie interesu narodowego.

Więc wezwanie gorące do wieśniaków, zarówno do właścicieli większych obszarów, jak i małorolnych: pozwólcie biednym dzieciom z miasta przyjechać do was na wieś! A do was, zamożniejsi mieszkańcy miasta, prośba: dopomóżcie datkiem pieniężnym wysłać te dzieci na wieś, a chore do miesc kuracyjnych!

Zeszłoroczna praktyka pouczyła, że zamiast rozsyłać dzieci pojedynczo do chat, należy raczej wysyłać je grupami pod opieką starszych. Ten sposób jest kosztowniejszy znacznie, ale za to pod każdym względem daje lepszą opiekę i lepsze rezultaty.

Dzieci, potrzebujące pomocy, podzielić można na następujące kategorje:

I. dzieci chore, potrzebujące kuracji w Busku lub Solcu;

II. dzieci chore, nie potrzebujące kąpieli, ale wymagające świeżego powietrza, lepszego odżywienia, lekarstw i opatrunków;

III. dzieci anemiczne, osłabione, potrzebujące świeżego wiejskiego powietrza;

IV. dzieci, chore, które z różnych powodów muszą pozostać przy matce, ale potrzebują lepszego odżywienia i kuracji;

V. dzieci zdrowe, pozostające w mieście, ale wymagające opieki codziennej: pogadanek wychowawczych i wspólnych wycieczek za miasto.

Ratujmy te dzieci!

Trzeba jednym dać opiekę w mieście. Dla innych trzeba znaleźć na wsi budynek na 30 dzieci: dwie lub jedna duża sala, pokoik i kuchnia; mogłaby to być i szkoła. Księża proboszczowie i dwory zorganizowaliby pomoc żywnościową w naturze wśród włościan i stanowiliby moralną ostoję dla opiekunek kolonji.

Wierzę, że w naszem społeczeństwie znajdzie się dziś dużo szlachetnych serc, które poniosą ofiary pieniężne czy własnego trudu, byle ratować biedne dzieci polskie. Wierzę... Muszę wierzyć, bo oto kiedy pan Dębski w tej sprawie zabrał głos w Klubie Radomskim, znalazł oddźwięk odrazu: p. poseł Świerzyński złożył na moje ręce *dwa tysiące koron* na ten cel. To pierwsze gorące serce, a jest ich przecież tysiąc!

Uratujemy te biedne dzieci! Drobne datki, składane na ten cel na tacę w pierwszy dzień Wielkanocy, wyniosły 352 korony.

X. Józef Rokoszny.

Honorarya adwokackie.

Warszawska komisja dla opracowania ustawy organizacji adwokatury ukończyła w ubiegły piątek swoje obrady po wyczerpaniu całego przedstawionego jej przez ministerjum sprawiedliwości materjału. Owocem tych prac jest projekt „statutu palestry państwa polskiego" wraz z ustawą przechodnią, obejmujący 54 artykuły, następnie „projekt postępowania w sprawach dyscyplinarnych adwokackich" obejmujący 21 artykułów, wreszcie „projekt przepisów o wynagrodzeniu adwokatów" obejmujący 17 artykułów.

Przepisy o wynagrodzeniu adwokata w stosunku do klijenta w braku umowy w sprawach powództwa cywilnego. Podstawą wynagrodzenia jest wartość przedmiotu sporu. W sprawach przed sądami pokoju określiła komisja wynagrodzenie adwokata w wysokości od 10 do 100 mk. polskich; a przed sądami okręgowemi procentowe według wartości przedmiotu.

Według opinji komisji, przepisy o wynagrodzeniu adwokatów mają być stosowane także do obrońców sądowych.

„Straż Kresowa" do społeczeństwa.

Sprawa Chełmszczyzny i Podlasia to jedno z najdonioślejszych zagadnień narodowych, przed jakimi w dobie obecnej stoimy. Na długi jeszcze przeciąg czasu zresztą pozostanie ona dla nas sprawą palącą, wymagającą nieustannej czujności, pracy i pieniędzy, jeśli nie chcemy doznać do bolesnych strat narodowych na tych najważniejszych dla bytu i kultury polskiej kresach wschodnich.

Nie tylko w imię przeszłości i męczeństwa ludu podlaskiego i chełmskiego, ale także w imię obecnych, życiowych interesów narodu i państwa polskiego, musimy podjąć ogrom wysiłków, celem zachowania wspomnianych terenów dla Polski. Wróg nasz, wyciągający pożądliwie swe ręce po te ziemie, nie śpi i organizuje akcję, zmierzającą do oderwania Chełmszczyzny i Podlasia od Polski, z ogromnym nakładem pieniędzy i energji.

Wspomnianym zakusom naród polski musi przeciwstawić skoordynowaną akcję kulturalną, oświatową i gospodarczą, przeniknięta ideą narodowej obrony, oraz myślą umocnienia fundamentów polskości na kresach.

Zadanie olbrzymie!

Organizacja nowych szkół, tworzenie kursów dla analfabetów, otwieranie bibljotek ludowych, czytelń, sprowadzanie pism, pomoc dla niezbyt świetnie sytuowanego nauczycielstwa ludowego, ożywienie gospodarczych instytucji, organizacje straży ogniowych, szereg wydawnictw dla ludu oraz społeczeństwa w sprawie chełmskiej, wzmacnianie samorządu gminnego i powiatowego, to tylko część zadań, które „Straż Kresowa", instytucja obrony narodowej na kresach musi podjąć. Życie wysunie szereg nowych potrzeb, które podjąć trzeba i załatwić je tak, aby ziemie Chełmska i Podlaska zamieniły się w twierdzę polskości, zamieszkałą przez uświadomionych, o wysokiej kulturze polskiej i tężyznie gospodarczej, dumą narodową przesiąkniętych bojowników polskich.

Takich rzeczy nie może dokonać grupka ludzi lub instytucje, nie wsparte przez całe społeczeństwo. Do takiej akcji musi przystąpić cały naród, jak jeden mąż. Nikomu nie wolno uchylić się przed ramami organizacyjnemi „Straży Kresowej", lecz przeciwnie udziałem osobistym, składką lub ofiarą, oraz uświadomieniem współziomków o ważności akcji narodowej na kresach, winien wzmocnić „Straż Kresową", instytucję ogólno-narodową, bezpartyjną, stworzoną li tylko dla obrony narodowej na kresach.

Akcja „Straży Kresowej" wymaga poważnych sum pieniężnych oraz pomocy w postaci broszur, książek, pism ludowych, niezbędnych do skompletowania bibljotek. Każdy grosz lub książka, ofiarowane na „Fundusz Kresowy" pomnożą stokrotnie wysiłki „Straży Kresowej", która całą swoją działalność oświatowo-kulturalną wesprzeć może tylko na obywatelskiej ofiarności społeczeństwa.

Główny Zarząd „Straży Kresowej" w Lublinie wierzy mocno, że żadna instytucja polska nie uchyli się od współdziałania w tak palącej sprawie i z całą otwartością zwraca się do wszystkich instytucji i osób o pomoc:

Pomnażajcie szeregi „Straży Kresowej"!

Wspomagajcie „Fundusz Kresowy"!

Nie żałujcie książek, broszur i pism dla ludu Chełmskiego.

W sprawach organizacyjnych należy się zwracać do Chełmskiego Zarządu „Straży Kresowej" w Lublinie, — Krakowskie-Przedmieście № 47.

Pieniądze należy przelewać do Lubelskiego T-wa Wzajemnego Kredytu na rachunek „Funduszu Kresowego".

Zarząd Główny Straży Kresowej.

Podpisali:
1) *Kazimierz Fudakowski.*
2) *Dr. P. J. Jankowski.*
3) *Zdzisław Lechnicki.*
4) *Jerzy Mączewski.*
5) *Alekszander Olkiewicz.*
6) *Stefan Plewiński.*
7) *Przemysław Podgórski.*

Z KRAJU.

W Dąbrowie Górniczej onegdaj rozlepiono afisze, wzywające górników do podjęcia pracy w dniu 15 b. m.; w przeciwnym bowiem razie zostaną cofnięte wszystkie ulgi (mieszkania, aprowizacja itp.). Ruch cywilny z Dąbrowy i do Dąbrowy wstrzymany. Niezadowolenie górników wywołane zostało niedolą aprowizacyjną.

Z Ministerstwa W. R. i O. P.

Wobec przewidywanego od 1918—19 roku szkolnego podziału okręgów szkolnych dwupowiatowych na jednopowiatowe Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko inspektorów okręgowych.

Pobory inspektorów okręgowych wynoszą rocznie zależnie od cenzusu naukowego, stanu rodzinnego i miejscowości od 6.000 do 10.200 mar.

O stanowiska inspektorów okręgowych ubiegać się mogą zawodowi nauczyciele z pięcioletnią przynajmniej praktyką szkolną, przyczem pierwszeństwo mieć będą kandydaci z ukończonem wyższem wykształceniem i znajomością szkolnictwa elementarnego. Podania składać należy do Ministerstwa W. R. i O. P. (Ujazdowska 20) do dn. 15 maja r. b.

Do podania dołączyć należy: 1) życiorys, 2) metrykę, o ile w świadectwie urzędowem niema daty urodzenia, 3) dyplom z ukończonych studjów (musi być uwierzytelniony odpis), 4) świadectwa pracy w szkołach, 5) świadectwo lekarskie o ogólnym stanie zdrowia, 6) prace naukowe, o ile kandydat je posiada i 7) nazwiska osób (z adresami), na które kandydat może się powołać. W życiorysie należy wymienić stosunki rodzinne (kawaler, żonaty, liczba dzieci) i wyznanie.

Z Ziemi Radomskiej.

Iłża. Dnia 9 kwietnia r. b. rozstał się z tym światem ś. p. Marceli Szymański, obywatel m. Iłży, Wice-Komendant Straży Ogniowej Ochotniczej, Członek Rady Tow. Pożyczkowo - Oszczędnościowego, Członek Zarządu Stowarzyszenia Spożywczego „Nasz Sklep", Członek Zarządu Komisji Budowlanej i wielu innych instytucji. Pochowany został w dniu 10 b. m. na miejscowym cmentarzu, gdzie, przy licznym udziale duchowieństwa, rodziny, kolegów, przyjaciół i przedstawicieli różnych instytucyj, trumnę ze zwłokami ponieśli na swych barkach koledzy po toporze, przy dźwiękach marsza żałobnego, odegranego przez orkiestrę Straży Ogniowej. Przedwczesny zgon ś. p. Marcelego Szymańskiego, liczącego zaledwie 45 lat, przyniósł straszny cios dla instytucji Iłżeckich, szczególniej dla Straży Ogniowej, gdzie jako członek nieposzlakowanych zalet, spokojny, cichy pracował i wytrwał na stanowisku strażaka 14 lat. Wstąpił do Straży jako szeregowiec z chwilą założenia takowego, następnie przez swą gorliwą i dzielną pracę doszedł stopniowo do szarży Wice-Komendanta Straży.

Oprócz tego swą pracą przynosił bardzo dużo pożytku wielu innym instytucjom, do których należał i z wielkim poświęceniem oddawał swą pracę wszędzie, gdzie widział, iż jego praca jakąkolwiek korzyść społeczeństwu przynieść może. Cześć Jego pamięci! Te kilka słów pamięci zmarłego poświęca

Strażak - Iłżanin.

OFIARY.

W sekretarjacie Rady Zw. Zaw. ziemi Radomskiej, pan Rozenberg Herman złożył rubli pięć, z których połowę przeznaczył dla najbiedniejszych starozakonnych, drugą zaś dla chrześcijan.

Z miasta.

Czas letni. Przypominamy, że w nocy z 14-go na 15 go bm. zostaje wprowadzony czas letni. Zegary winne być cofnięte o godz. 3-ej w nocy o jedną godzinę.

Wracają. Onegdaj w nocy przyjechał na urlop do Radomia p. Sołtyk, były dyrektor szkoły handlowej żeńskiej, obecny kierownik działu politycznego przy korpusie gen. Dowbor-Muśnickiego. Jednocześnie wrócił d-r Kuczyński, który ostatnio znajdował się w Mińsku.

Przykre objawy. Od dłuższego czasu społeczeństwo radomskie musi narzekać na zachowanie się na ulicy i w miejscach publicznych młodzieży Szkoły Handlowej Męskiej. Szkoła, która podobno swą pobłażliwość tak daleko posuwa, iż urządziła w lokalu swym palarnię dla uczniów, co w obecnych czasach drożyzny, gdy całe szeregi stałych palaczy tytoniu się wyrzekło, nie jest znów tak pożądanem, jednakowoż nie może zapobiedz wybrykom ulicznym. Do papierosa w ustach ucznia szkoły handlowej jużeśmy przywykli.

Teraz jednak mamy do zanotowania fakt inny. Oto gromada takich „dorosłych gagatków" przechadza się w południe po ulicy Lubelskiej, wówczas, gdy ruch tam jest największy i na głos wyśpiewuje nienadające się do powtórzenia piosenki, nie krępując się obecnością przechodzących kobiet. Wszelkie interwencje wobec zuchwałego zachowania skutku nie odnoszą.

Jeśli przysłowiowe niedołęstwo szkoly nic tutaj nie poradzi należy aby organa milicyjne otrzymały odpowiednie wskazówki i podobne gorszące zachowanie podciągnęły pod miano zakłócania porządku publicznego.

Z parku Kościuszki. Park Kościuszki dla pozostających na lato w mieście, to jedyne miejsce wypoczynku po całodziennej pracy. Tam ludzie chodzą, ażeby zaczerpnąć świeżego powietrza po kilkugodzinnem wysiadywaniu stołków w biurach.

Lecz powietrza załują, gdyż Park zamykany jest już o godz. 7-ej.

Czyby jednak nie dało się naprzykład sprowadzić więcej nieco ławek, oświetlić chociaż główną aleję i przedłużyć godziny zamknięcia, koszta sądzimy tej innowacji byłyby minimalne, a korzyść dla odpoczywający wielka.

O zamiatanie ulic. Już kilkakrotnie zwracaną była uwaga na niewłaściwe zamiatanie ulic na sucho. Zdaje się, że organizmy ludzkie są już dość wyczerpane i dodatek kurzu, brudu ulicznego jest zupełnie zbyteczny. Czybyewięc milicjanci — posterunkowi nie zechcieli zwrócić uwagę, że w Europie przyjęty jest zwyczaj polewania ulic przed zamiataniem.

Dnia 14-go b. m. *t. j. w niedzielę o godzinie 5-ej pp.: wygłosi w sali tegoż Uniwersytetu D-r. Foryś odczyt pod tyt.: „Kredyt i jego znaczenie społeczne".*

Z Teatru.

Z „Mirażu". Benefis pp. St. Ossorja-Brochockiego i W. Janoty, który się odbył dnia 10 b. m. przyciągnął do „Mirażu" bywalców tego teatrzyku. Sala była wypełniona, lecz nie po brzegi, jakby się tego należało spodziewać. Stało się to jednak, jak przypuszczamy, wskutek braku odpowiedniej reklamy.

Publiczność jednak była doborowa, bawiła się doskonale.

Program wieczoru wykonany był bez zarzutu.

Piosenki „Bronowickie" jak również i kuplecik „Księżniczka z Bajki" p. Bolska wykonała z właściwą sobie swobodą w ruchach i doskonałą dykeją przy swym milutkim głosiku.

Pp. Janota i Kintzel jak zwykle zamienili widzów w słuch swymi głosami i doskonałym repertuarem.

Jak zwykle, doskonały był dyrektor p. St. Ossorja-Brochocki w „Satyrach".

Największą uciechę sprawili publiczności pp. Olesławski i Drwęski.

P. Olesławski odtworzył z właściwym sobie humorem charakterystyczny typ sztubaka, wypowiadając monolog p. t. „Munio w szkole".

P. Drwęski koncertowo wypowiedział monolog satyryczny „Hipolit Dratewka"—odtwarzając typ dzisiejszego szewca-dorobkiewicza.

Resztę programu wypełnili pp. Wittichowie, tańcząc wspaniale „Małorosyjski duet taneczny", na wyszczególnienie jednak zasługuje p. Wittichowa, która wykazała nadzwyczajny temperament i szkołę.

Wreszcie p. Jałmurzyński zupełnie poprawnie odtańczył solo taniec „Czardasz cygański.

J. S.

Benefis Z. Kosińskiej. Dnia 17 b. m. t. j. we środę odbędzie się dawno oczekiwany benefis wysoce utalentowanej artystki p. Zofji Kosińskiej, piosenki której cieszą się ogromną popularnością, sama zaś osoba dużą i zasłużoną sympatją publiczności. Nie należy więc wątpić, że sala teatrzyku „Miraż" w dniu benefisu będzie wypełnioną po brzegi.

Występy p. Rodest-Modzelewskiej. W sali Kigi Kobiet odbędą się 20-go („Ich czworo" Zapolskiej) i 21-go („Na zawsze" na cześć Lucjan Rydla).

Bilety są do nabycia w Księgarni p. Suchańskiego.

Koncert Gruszczyńskiego. Jak się dowiadujemy w końcu b.m. odbędzie się prawdopodobnie Koncert znanego tenora, artysty Opery Warszawskiej, p. Gruszczyńskiego, Znakomity śpiewak, świetny interpretator Wagnera, ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności radomskiej.

Popierajcie handel i przemysł polski!!!

Ujęcie złoczyńcy.

Dom przy ulicy Długiej, № 18 od dłuższego już czasu był często nawiedzany przez przez amatorów cudzej własności. W końcu zeszłego roku ofiarą kradzieży w tym domu padła pani Krzakowska. W końcu stycznia donosiliśmy o śmiałym napadzie kilku złoczyńców. Obecnie od kilku dni mieszkańcy tego domu często byli alarmowani z powodu zakradania się złodziei, do podwórza, dobijania się do bramy itd. Doszło do tego, że mieszkańcy często noce spędzali zupełnie nie kładąc się spać w obawie przed napadem.

We środę wieczorem koło godziny 7-ej na podwórze wszedł jakiś osobnik w przebraniu żołnierskiem. Spotkawszy stróża, poczęstował go papierosem i zaczął się dopytywać, gdzie tutaj może dostać chleba. Stróż odpowiedziawszy, że tego nie wie, odszedł niby do swej roboty, jednak nie spuszczał tego osobnika z oczu.

Ten ostatni pochodził po podwórzu zaglądając w okna i wszedł do jednej z sieni. Stróż widząc to poszedł do bramy, zamknął ją na klucz.

Tymczasem złoczyńca w sieni wytrychem starał się otworzyć drzwi do mieszkania, gdzie zdawało mu się, sądząc z ciemności panującej wewnątrz, nikogo nie było. Okazało się jednak inaczej. Mieszkanka tego mieszkania usłyszawszy dobieranie się do drzwi, podeszła do nich i spłoszyła złodzieja, który poszedł do bramy, chcąc wyjść na ulicę...

Tu go spotkała nieprzyjemna niespodzianka, gdyż bramę zastał zamkniętą. Stojący za nim stróż oświadczył, że bramy nie otworzy, dopóki nie przyjdzie milicja; zaproponował by poczekał w kuchni pana Wadowskiego, właściciela domu. Złodziej pozornie zgodził się i poszedł ze stróżem w stronę tej kuchni. Gdy jednak byli blisko parkanu odgradzającego ogród, złodziej jednym susem przeskoczył do ogrodu.

Nim jednak zdążył przeleźć przez parkan odgradzający ogród od pola zabiegł mu drogę p. Mieszkowski, mieszkaniec tego domu, i przytrzymał go. Wkrótce też przysła milicja i żandarmerja i zabrała złodzieja. Okazało się, że żadnych dowodów przynależności do armji nie posiada. Wyjaśnienie, które dawał, wykazała, że był to zwykły złoczyńca tylko w przebraniu żołnierskim.

Należy tutaj zaznaczyć, że długi czas nie można było znaleźć milicjanta.

Zbierajcie zioła lekarskie.

Zbliża się czas zbierania wszelkiego rodzaju ziół lekarskich. Interesujący się tą sprawą, czy to ze względu na własne potrzeby, czy pragnący się zająć zbiorem na sprzedaż, winni zaopatrzyć się w odpowiednie książki, w których mają wskazówki co, jak, kiedy zbierać, jak te zioła przygotowywać, gdzie i jak je spieniężyć.

Czytelnikom naszym polecić możemy w tym zakresie książki następujące:

Kalendarz kwitnienia i zbioru roślin lekarskich dziko rosnących i uprawianych, z krotkiemi wskazówkami sposobów zbioru, suszenia przygotowania i wysyłki. „Wydawnictwo Tow. „PLANTA" Cena mk. 75, koron 1.20.

J. Biegańskiego—„Podręcznik dla zbierających zioła lecznicze". Szczegółowy opis zbioru, suszenia i przygotowania ważniejszych roślin lekarskich, dziko w Polsce rosnących. Cena mk. 3, kor. 5.

J. Biegańskiego—„Uprawa roślin lekarskich". Wydanie uzupełnione, Jest to podręcznik uprawy szczegółowej najważniejszych roślin lekarskich, jasno, treściwie napisany. Cena mk. 5. kor. 8.

Dr. Czarnowskiego—„Zielnik lekarski". Czyli opis 125 ziół leczniczych z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolorowanemi i 5 drzeworytami. Wydanie 2, uzupełnione. Cena w oprawie mk. 10. kor. 16.

Treściwie przygotowana praca godna polecenia dla tych, co pragną zająć się zbiorem dziko rosnących roślin lekarskich, uprawę takowych, a zarazem mieć wyjaśnienia o zastosowaniu ziół w celach leczniczych.

Nabywający powyższe dziełka bezpośrednio w T-wie „Planta" kosztów przesyłki polecanej nie poniosą. W biurze T-wa „PLANTA" - Warszawa, ul. Zielna 21,— otrzymać je można z ustępstwem 10% od cen wyżej oznaczonych.

Rozkład pociągów

odchodzą z Radomia:

w stronę Lublina	posp.	6.52 rano	
„ „ „	posp.	1.12 w poł.	
„ „ „	osob.	6.42 wieczorem	
w stronę Skarżyska:	posp.	11.54 w nocy	
„ „ „	posp.	7.21 w wiecz.	
„ „ „	osob.	10.11 rano	
Połączenie z Warszawą:			
z Radomia odchodzi	6.52 rano	1.12 w poł.	
do Warszawy przychodzi	12.56 w poł.	8.02 wiecz.	
z Warszawy odchodzi	8.25 rano	3.30 po poł.	
do Radomia przychodzi	7.11 wiecz.	11.16 w nocy	

Od Redakcji.

Uprasza się wszystkie stowarzyszenia i instytucje o nadsyłanie sprawozdań z działalności oraz zawiadomień o zebraniach, odczytach i t. p.

Ogłoszenia.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński"—Radom.